Ner 208. Kraków 8 Grudnia — Czwartek Rok 1864.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej. — Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Od Administracyi „Czasu“.

Ajencya „CZASU“ we LWOWIE

otwartą została w Rynku głównym pod L. 238 w domu p. Krajczyckiej,

gdzie przyjmowaną będzie **przedpłata** na **„CZAS“** dla **miasta Lwowa**

po cenie niższej niż przedtém, mianowicie:

rocznie	**21 złr.**	**c.**
półrocznie	**10** „	**50**
kwartalnie	**5** „	**25**
miesięcznie	**2** „	„
a numer pojedynczy		**10**

W Ajencyi tej, dziennik **„CZAS“** wydawanym być może Prenumeratorom we Lwowie tegoż dnia jeszcze, w pół godziny po nadejściu pociągu kolei żelaznej.

Taż **Ajencya** przyjmuje do umieszczenia w **„CZASIE“** wszelkiego rodzaju **ogłoszenia i obwieszczenia,** za opłatą według taryfy.

Kraków 7 grudnia.

Dziennikarstwo rosyjskie czuje od czasu do czasu potrzebę przekonania Europy, że wszystko cokolwiek się dzieje w krajach polskich, dzieje się jedynie dla uszczęśliwienia tamecznych mieszkańców, w duchu cywilizacyi i postępu, a nadto, że się wszystko odbywa także jak najregularniej, i według normalnych form społecznych i rządowych. Że na tej drodze natrafia ono na przeszkodę w dziennikach polskich, to rzecz jasna; wypada więc na nie uderzyć, i odeprzeć rozumowania i dowodzenia, zwłaszcza te które prasie zachodniej mogły przypaść do smaku. Chodzi bowiem głównie o opinię publiczną na zachodzie, która się jeszcze blichtrom gazet petersburskich i moskiewskich nie łatwo łudzić daje. W tym zapewne zamiarze *Inwalid rosyjski* w artykule poświęconym niby wykazaniu intryg polskich za granicą, zwraca się nagle do naszego pisma i podnosi z przyciskiem niesłuszne, jak nazywa, skargi nasze przeciw działaniu „Proudhonów rosyjskich“ w Królestwie Polskiem. Wyrażenie to, ma zdaniem jego, rzucić postrach w Europie, jakoby reformy w Polsce nosiły piętno socyalizmu. Jest to wierutnem oszczerstwem według *Inwalida*, kiedy mówimy: „że wszystko ma „swoje granice, że ma je nienawiść i zem„sta, ale nie ma ich doktryna pewnej „szkoły...“

Nie myślimy się bronić przeciw kilku frazesom *Inwalida*, którémi twierdzenie nasze odrzuca, gdyż zwalić go nie podoła; nie będziemy także powtarzać tylokrotnych naszych dowodzeń i szczegółowych rozbiorów, na które nie otrzymaliśmy dotąd odpowiedzi. Jeżeliśmy nazwali członków komisyj włościańskich stronnikami Proudhona, to nie wprzódy użyliśmy tej nazwy, aż po wykazaniu dążności ich komunistycznych. Nikt dotąd jeszcze nie zaprzeczył nawet faktom opartym na samowoli rozrządzającej cudzą własnością, a powszechnie uznano, że reforma gruntowa w Królestwie Polskiem, tak jak ją wykonywują, jest po prostu wywłaszczeniem jednej klasy na korzyść drugiej, że rozporządzenie o propinacyi jest po prostu jej konfiskatą na rzecz rządu, że zniesienie klasztorow jest naruszeniem prawa własności. Pytamy, coby więcej Proudhon uczynić potrafił?

Lecz wolimy obronę naszą komu innemu powierzyć, i to wielkiéj zwolenniczce Rosyi, a nieprzyjaciółce Polski, gazecie tak zwanéj *Krzyżowéj*. Pruski ten dziennik, prawie równocześnie z *Inwalidem* zamieścił długi artykuł o „organizacyi stanu chłopskiego w Królestwie Polskiem“ gdzie przechodzi całe powstanie i konkluzye, jak się łatwo domyśleć można, nie na korzyść szlachty polskiéj wyciąga. Rząd według *Kreuzzeitung*, ma prawo żądać od jednéj klasy ofiar, jeżeli tego dobro całego kraju wymaga; gdyby tak było, to już klasa właścicieli powinna bez narzekania podjąć te ofiary za stósownem wynagrodzeniem. Ale tak nie jest w Królestwie Polskiem. W numerze z d. 3 b. m. dowodzi rzeczony dziennik, że takie postępowanie jak obecne do zubożenia prowadzi, do proletaryatu i pauperyzmu. I nie może być inaczéj, bo członkowie komisyj „przyszli z daleka“, „nieznają stósunków krajowych“, „bądź to przez nienawiść (bardzo naturalną) ku szlachcie polskiéj, bądź przez źle zrozumiane teorye uszczęśliwiania“, rozdają domy komornicze, zagony itd., bez względu, że sama powierzchnia ziemi Królestwa nie wystarcza, aby miliony właścicieli nagle stworzyć, i to bez żadnéj podstawy. Daléj jeszcze pisze *Kreuzzeitung:* iż wytłómaczyć nie może inaczéj jak nieświadomością i niechęcią owego nierozważnego a nader szkodliwego postępowania komisyj, które zawsze i wszędzie zaczynają od tego, iż mówią chłopom: „teraz już nie potrzebujecie dla panów pracować, wszystkie umowy są zniesione“, bo chłop tłómaczyć sobie będzie te wyrazy: „Teraz już niepowinniście u panów zarabiać“...

Wiemy dobrze, że jeżeli *Kreuzzeitung* tak ostro występuje, czyni to w interesie niemieckim, bo nawet wcale się z tem nie kryje. Ale to nieprzeszkadza, że się zgadza z nami w ocenieniu reform w Królestwie: że widzi także działanie komunizmu, że grozi nawet, mówiąc: „kto sieje wichry, zbiera burze“. Czemuż *Inwalid* nie bierze dziennika pruskiego za cel swych odpowiedzi? Wszak nie może mu chodzić o wyrażenie, ale o rzecz. *Kreuzzeitnng* równie jak my nienawiści i doktrynie przypisuje ów zgubny kierunek, jaki w rządzie Królestwa Polskiego widzimy.

Wszakże przemawia i tutaj interes, powie *Inwalid*. Niechże uderzy na *Timesa*. Organ *city* jest bezinteresowny, zwłaszcza też w sprawie zniesienia klasztorów, z czego prędzéj niż ktokolwiek się cieszy, będąc zawsze katolicyzmowi przeciwnym. Jednakowoż, oto co widzi w téj nowéj przysłudze oddanéj przez Rosyą cywilizacyi i postępowi:

„Z większą niż kiedykolwiek pewnością powiedzieć możemy: skończyło się z Polską. Lecz chociaż zwyciężony naród podnieść się nie może, chociaż Zachodnia Europa przestaje brać udziału w przegranéj sprawie, chociażby nawet porozumienie między Petersburgiem a Paryżem zapewniło cara przed wszelką obcą interwencyą, będą trudności w powietrzu, dopóki Polska zachowa swą narodowość. Zniszczyć tę narodowość, wytrzeć piętno cechujące Polskę i uczynić ją rosyjską, o to zadanie które sobie rząd rosyjski założył....“

Cóż innego mówimy? Dla *Timesa* również nie ma jak się zdaje widoków cywilizacyjnych ani ekonomicznych w postępowaniu Rosyi, ale jest jedna tylko dążność wynarodowienia, która się przedewszystkiem przebija. Niechajże więc *Inwalid rosyjski* stara się przekonać Europę innemi dowodami, jak te których dotąd używa. Cywilizacyi i zamiłowaniu postępu prawdziwego w Rosyi nikt jeszcze nie uwierzy. Wyrażenia nasze, które oszczerstwami nazywa, trafiają do przekonania, bo są zimną a bezstronną prawdą. Niech *Inwalid* podejmie śmiało sztandar rewolucyi społecznéj, pod którym kroczy Rosya, a wtedy nie będzie potrzebował uciekać się do frazesów zużytych, które nigdzie nie znajdują wiary.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 grudnia.

— *r*. Z toku dzisiejszych i wczorajszych rozpraw nad adresem, tudzież z zachowania się ministerstwa, tak do pełnej Izby, jak i do grup poselskich i posłów z osobna, a wreszcie i z tonu rządowych organów, które na rozkaz swych chlebodawców zniżyły go o kilka oktaw, świadomi rzeczy wnoszą, że, jak na teraz, nie przyjdzie do stanowczej kryzys: to jest ani do rozwiązania Izby, ani do ustąpienia gabinetu. Mówią już nawet naprzód o tem, że odpowiedź cesarska na adres pod każdym względem będzie wyrazem wyczekującego postępowania. P. Schmerling miał tymczasem powziąć postanowienie wytrwania na swem stanowisku i zastósowania się w dalszem swem postępowaniu podług tego, co dalej zrobi Izba. Jeżeliby po rozprawach nad adresem okazała się powolniejszą i poprzestała na wyrzeczonej naganie, ministeryum przyjęłoby je tak, jak w zeszłym roku rezolucye uchwalone z powodu sprawy szlezwicko-holsztyńskiej i sprawy polskiej. Coby zaś stać się mogło, jeżeliby Izba praktycznie wyraziła swą opozycyą i idąc za radą hr. Kinskiego, przyzwoliłaby na żądania budżetowe tylko pod warunkiem wydatnych ustępstw ze strony ministerstwa, o tem trudno jeszcze dziś powiedzieć coś stanowczego. Nie jest bowiem podobnem do prawdy, ażeby p. Szmerling chciał się zgodzić na wszystkie żądania opozycyi; ale i to nie jest pewnem, czy bądź co bądź zechciałby pozostać na swem stanowisku i bezwzględnie podać rękę reakcyjnemu prądowi. W tej chwili i ze względu na najbliższą przyszłość pytania te nie są wprawdzie bardzo pilne i tylko o tyle mają wartość praktyczną, o ile opozycya sama wiedzieć powinna, czy w razie ustąpienia gabinetu byłaby w stanie złożyć z pośród siebie nowe ministeryum. W tej chwili trudnoby dać twierdzącą na to pytanie odpowiedź. Węzeł łączący opozycyą nie jest jeszcze dość silny, a hegemonia osób jej przewodniczących nie jest jeszcze dość wyraźną i uznaną, aby już stanowczo i twierdząco odpowiedzieć na rzeczone pytanie. Objawia się jeszcze pewne wprawdzie naturalne i łatwe do wytłómaczenia chwianie się, za którego wyraz posłużyć mogą różne listy z nazwiskami przyszłych ministrów, które temi dniami czytać można po dziennikach, a szczególnie po peszteńskich. Już to, w jaki sposób w spisach tych pamiętano o Węgrzech i o Deaku, pokazuje, jak niejasną jest cała ta sprawa. Wymieniają one bowiem bądź barona Eötvösa jako węgierskiego ministra bez teki, bądź hr. Desefiego, jako ministra skarbu, a nawet samemu Deakowi przydzielają przy tej sposobności rolę, o której poważny przywódzca węgierskiego narodowego stronnictwa zapewne ani nie pomyślał.

To tylko przytem zasługuje na uwagę, że owe pogłoski o przyszłych ministrach co do ministra węgierskiego stale trzymają się jednego stronnictwa i nigdy nie wymieniają kandydata z obozu starych konserwatystów, kiedy tymczasem względem kandydatów zpośród Rady państwa krążą bardzo dziwne, z wręcz przeciwnych żywiołów złożone kombinacye. Szczególniéj uderza nazwisko hr. Belcredego, namiestnika czeskiego i konserwatywnego przywódcy ławy hrabiowskiéj w Izbie poselskiéj zestawione z nazwiskami Giskry, Kaisersfelda i Herbsta, jakto np. podaje w wieczornem wydaniu *Pest. Lloyd*, w którym znajduje się następujący spis przyszłych ministrów: Minister stanu: hr. Belcredi, spraw wewnętrznych: Kaisersfeld, skarbu: Herbst, sprawiedliwości: Giskra, handlu: Kellersperg; Meczery, Berger, Frank i Mensdorf zostają na posadach. O koalicyi pomiędzy hr. Belcredim i wymienionymi powyżéj członkami opozycyi myślano wprawdzie przed zebraniem się Rady państwa; ale podczas rozpraw nad adresem okazała się ta kombinacya czystem złudzeniem, gdyż ława hrabiowska stawająca przedtem w opozycyi przeciw p. Szmerlingowi, stanowi dziś pod przywództwem hr. Belcredego w połączeniu z odłamkiem ultramontańskim Tyrolczyków właściwy rdzeń wiernych sztandarowi p. Szmerlinga.

W ogóle w miarę tego, ile p. Szmerling poróżnił się z większością w Izbie poselskiéj, tyle zyskał na względach i wzięciu stronnictwa junkrów austryackich. Zmiana ta oddbija się bardzo wydatnie w tutejszym *Vaterlandzie,* który niedawno jeszcze tak stanowczo występował przeciw p. Szmerlingowi jako tak zwanemu „konstytucyjnemu ministrowi“ i umizgał się tak jawnie do Węgier i ich historycznych praw konstytucyjnych, teraz zaś zwraca się przeciw opozycyi w Izbie poselskiéj i przeciw rewolucyjnéj koalicyi Niemców, Polaków i Węgrów.

Kraków 7 grudnia. Kapitan pierwszéj klasy Franciszek Bockenheimer-Bockenheim mianowany został majorem i kontrolorem magazynu wojskowego we Lwowie.

Wiedeń 6 grudnia. Na deklaracyi przesłanej z Czech do rąk prezesa, o której w numerze wczorajszym wspomnieliśmy, podpisani byli następujący posłowie czescy: Dr. Trojan, Dr. Kral, Dr Sicha, Kronsky, Dr. Slechta, Dr. Svestka, J. Kratochwile i Faber. Przy głosowaniu frakcya polska odmówiła poparcia swego większości Izby, która uznała posłów tych pozbawionymi mandatu.

Następnie przystąpiła Izba na posiedzeniu poniedziałkowem do rozpraw nad ustępami 14—17 projektu komisyi, traktującemi o kwestyi finansowej.

Sprawodawca Dr. Giskra uzasadnia odnośne ustępy adresu. Izba — twierdzi mowca — pragnie oszczędności, lubo w chwilach niebezpieczeństwa oświadcza gotowość poświęcenia ostatniego złotego na potrzeby ojczyzny. Dziś atoli skoro można, oszczędzać należy, a mianowicie w budżecie wojskowym, który bez uszczerbku dobra powszechnego dozwala ograniczeń.

Do głosu zapisanym jest poseł Hermann. Oczekuje on poprawienia stanu finansów tylko od reformy administracyi, która pochłania zbyt wygórowane sumy. Dotychczasowy system administracyjny sam na siebie wydał w liczbach wyrok potępiający. W konkluzyi wnosi poprawkę, aby do słów ustępu 17: „uproszczenie administracyi państwa niechaj będzie dozwolonem“ dodać wyrazy: „gwałtownie naglące“. Poprawka tej treści znajduje dostateczne poparcie.

Z porządku zabiera głos Dr. Herbst. Położenie finansowe jego zdaniem jest groźne: ciągle pogarszający się stan finansów państwa wyrwał ludność z apatyi, w której jest pogrążoną względem spraw innych, i w krótkim czasie dokonał ogólnego przeobrażenia umysłów na niekorzyść patentu lutowego. Reformy finansów spodziewać nie można się pierwej, zanim zarząd publiczny od szczytu do ostatnich kończyn swych na wskróś nie przesiąknie duchem konstytucyi. Do tego atoli dziś jeszcze daleko: dziś rząd lekceważy jeszcze opinię publiczną i nic nie czyni, aby sobie zaskarbić tę wielką potęgę.

Mowca podnosi następnie związek między polityką zewnętrzną a kwestyą finasową: polityka mająca przed sobą cel wytknięty interesami kraju wprawi w ruch wszelkie organiczne cząstki państwa i naturalnem następstwem podnosi jego potęgę. Jeżeli zaś polityka inny cel sobie wytknęła, wówczas następuje skutek wręcz przeciwny. Dla tego niechaj nikt nie mniema, aby krytyka finansowego położenia państwa była tylko krytyką zarządu finansowego: położenie finansowe jest następstwem postępowania całego ministerstwa, i całe ministerstwo musi się za nie odpowiadać. Na ministra finansów spada odpowiedzialność nie za to, iż pieniędzy musiał dostarczać, lecz tylko za środki, któremi w tym celu się posługiwał.

Mowca podziela zupełnie zapatrywanie się komisyi adresowej, iż jedynym środkiem ochronienia monarchii od zguby, jest rychły a zupełny zwrot na polu finansowem. Uspakajająca mowa p. ministra skarbu nie zadawalnia go zupełnie: nie cyfry to czynią obraz przezeń przedstawiony ujmującym, lecz sztuka grupowania cyfer. Odsunąwszy na bok tę sztukę, inny się obraz przedstawia.

Mowca przechodzi następnie pojedyncze pozycye preliminarza, wykazując, iż deficyt właściwie o wiele jest wyższym niż p. minister w mowie swej go przedstawił: dotyka owych 33 milionów ze sprzedaży dóbr państwa pochodzić mających i innych pozycyj, które służą do pokrycia deficytu, ale go nie zmniejszają, zmniejszają tylko majątek państwa. Dodawszy te wszystkie pozycye, deficyt istotny wyniesie 78 milionów. Wynurza dalej mowca obawę, aby po upływie roku deficyt w rzeczywistości nie okazał się jeszcze większem, ile że preliminarz bezzasadnie spodziewa się w wielu pozycyach podwyższenia dochodów, a zmniejszenia wydatków. Tak np. słysząc o bankructwach i upadłościach ustawicznych, trudno spodziewać się w przyszłym roku podniesienia podatków bezpośrednich, tak również wobec powszechnego nieurodzaju buraków trudno oczekiwać z p. ministrem powiększenia podatku od wyrobu cukru itd.

Mowca przechodzi następnie do rachunków z r. 1862 przedłożonego przez ministerstwo: nadwyżka 22 milionów, która tak cieszy p. ministra finansów, nie budzi wcale radości mowcy, gdyż pochodzi z wcale niepocieszającej przyczyny, iż mniej zakupiono liści tytuniowych, niż wedle należytej manipulacyi zakupić należało.

Austrya — dowodzi mowca — obciążona jest już podatkami, tak iż wszelki nowy podatek przekroczyłby granice możliwości. Ubytek w dochodach solnych i liczne egzekucye podatkowe wykazują i tak już dowodnie, że zamożność ogólna podupada. Jedyne lekarstwo na to groźne położenie już pierwej wymienił mowca: jest nim rychły a zupełny zwrot z dotychczasowych torów.

Zarzuty sprawozdawcy i poprzedniego mowcy starają się odeprzeć ministrowie Plener i Frank, pierwszy przedstawiając mianowicie w zarysie obraz zarządu finansowego od chwili nadania konstytucyi, a więc za który odpowiedzialność po części i na Radę państwa spada. Minister wojny fm. Frank objaśnia przyczyny podwyższenia niektórych pozycyj budżetu wojskowego, kończąc jak następuje: „Armia starać się będzie usilnie, aby ciężkie ofiary finansowe, skoro nadejdzie chwila niebezpieczeństwa, skoro w nie tak dalekiej może przyszłości nastąpi zaczepka na Austryę, zwrócić wam z sowitym procentem.“

Po ostatnim głosie Dra Giskry, który jest repliką na twierdzenia p. ministra skarbu, Izba przystępuje do głosowania. Ustępy 14—17 adresu przyjęte zostają znaczną większością.

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI o książkach i ludziach.

Ukaz i przorażenia — Zasługi Zakonów około cywilizacyi. Ustęp z Ewangeliny — Prawdziwa poezya jest echem każdego narodu — Przepowiednia Balmesa.

Wyobraźmy sobie liczne grono towarzyskie zebrane na wieczorną pogadankę. Każdy przynosi albo najświeższe nowiny ze świata, albo zaczepia o jakieś interesujące zdarzenie; inny wpada na materyę świeżo przeczytanej książki — z tego wywiązują się potakujące lub przeciwne zdania, i rozmowa ożywia się jak ogień rotowy. Przedmiot z różnych stron brany i rozbierany, porywa nawet obojętnych, najspokojniejszych zapala... Istny wir krzyżujących się widoków, sądów, dowcipów, wykrzykników; prawdziwa Babel, chaos słów, z którego nie byłby mądry żaden człowiek świeżo wchodzący do pokoju...

I wszedł taki gość, i kiedy zapalona kompania nie zwracała nie niego uwagi — on półgłosem rzucił w ten odmęt tylko trzy słowa. Na raz stało się głuche milczenie, czoła pochyliły się na dół — i niejedno lice pobladło...

Te trzy słowa: „W Królestwie zniesiono klasztory“ zrobiły to piorunujące wrażenie.

Tak samo, jak w małem kółku towarzyskiem, tak w całej Polsce, gdzie tylko żyje wiara katolicka, związana z miłością pamiątek i instytucyj ojczystych — wieść ta sprawiła podobne wrażenie: pochyliły się czoła, osiadło milczenie, zostawując łzom całą ich wymowę: *Lacrimae pondera vocis habent.*

Nienawiść schyzmatycka przystrojona w wypłowiały jakobinizm zaprowadza dziwny porządek w dziele dziesięciowiekowej cywilizacyi. Cóż natomiast postawi? Gdzie ma te zbawcze leki na na długi rejestr nędz człowieczych? Kościół rzymski dający życie, sam jeden umiał czytać w sercu ludzkości, jak świadczą te wszystkie religijne i miłosierne zakłady, jakiemi ziemia zasiana; czyż oka jego uszło choćby jedno kalectwo duszy lub ciała, żeby nie stanął zaraz przytułek przynoszący ulgę moralnym lub cielesnym cierpieniom? Początek wszystkich zakonów wynikał z podwójnych potrzeb: materyalnych i moralnych. Zakonnik puszczał się między pogany z krzyżem i ewanielią, trzebił puszczę, nauczał uprawy pożytecznych roślin, oświecał młode pokolenie, wzmacniał familijne węzły — a kiedy już na szczycie góry lub w głębi puszczy wzniosły się mury klasztoru pobożną intencyą panującego, zamieniały się zaraz w przybytek nauki. Mnich notował ważniejsze zdarzenia klasztoru i kraju — przepisywał starożytne arcydzieła, traktaty teologiczne i moralne, i zwykle, pośrednicząc w sprawach międzynarodowych, był dyplomatą w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Przede wszystkiem jednak rozszerzanie nauki kościoła było jego zadaniem — krzyż i modlitwa, przykłady budujące miłością, i ofiara z życia służy mu za oręż w zdobywaniu dusz dla prawdy Chrystusowej. Klasztór stawał się przednią strażą posuwającej się cywilizacyi. Gdzie tylko zasłyszano, że lud bożyszczom składa ofiary, niewolników zabija, między sobą żyje dzikim obyczajem ciągłej wojny i grabieży — zaraz tam zjawiał się mnich ze słowem ewanielii, i zaszczepiał drzewo życia, pod którego cieniem powstawał kościół z obszernym murem klasztornym, niby cytadella miłości i braterstwa, tak niepodobna do dzisiejszych cytadel płaczu i zgrzytania zębów, jak niepodobne niebo do piekieł. Duchowne te fortece posuwały się to nad Bałtyk, to w głąb puszcz litewskich, to w stepowiska Rusi, i dokoła nich gromadziła się ludność przywykająca do społecznego ustroju, nienarzucanego przez zastolikowych teoretyków, lecz stwierdzonego praktyką budującego przykładu.

Ależ, powie kto: — przyczyny dające początek klasztorom, ustały dla nas, pogaństwa już nie ma; cywilizacya szerzy się przez druki, koleje, telegrafy, szkoły, podróże. Są to więc średniowieczne zabytki godne szacunku, lecz nie tak potrzebne, żeby się bez nich obejść nie można. O zaiste — obejść się można, jak się w krajach heretyckich bez nich obchodzą — tylko w tem sęk, że z ubytkiem klasztorów powstała w społeczeństwie taka próżnia, taki brak ludzi poświęcających się z powołania na usługę bliźniego, że filantropy w głowę zachodzą widząc, jak ich zakłady drogo kosztujące nie odpowiadają celowi. Atoli jeszcze jeden wzgląd tu zachodzi, wprawdzie nie utylitarny dla ogółu, ale dogadzający wewnętrznej potrzebie indywiduów dotkniętych ręką losu. Czyliż kiedykolwiek, w najszczęśliwszych dla ludzkości momentach, przyczyny takie istnieć przestały? Czyliż nie ma być już na świecie ani sierót, ani kalek, ani ubogich podróżnych, ani wszelkiego rodzaju nędzarzów?

Jeżeli niedole barbarzyńskich wieków ustąpiły z swoją ciemnotą i okrucieństwem, czyż natomiast społeczność nasza oświecona i wycywilizowana tak biegła w dręczeniu dusz i tak dowcipna w wynajdowaniu bolesnych ciosów, nie zrodziła tysięcy innych przeciwieństw i prześladowań, przed któremi niejeden chciałby uciekać na puszczę?

Ileż to namiętności zawiedzionych, ile uczuć oszukanych, ile gorzkich wstrętów, ile niesmaków z przesytu, niezmusza nas do usunięcia się od świata, w głuchą samotność, żeby rozmyślaniem skupić ducha, i pracą wewnętrzną ugruntować w sobie prawdy wiekuiste! — Możeż być wznioślejsza instytucya, jak ten dom religijny, dający ci przytułek i ochronę od ciosów fortuny i burz własnego serca? Sierota opuszczona od ludzi, w latach kiedy zdradliwe pokusy czychają na pięknosć i niewinność, wie tyle przynajmniej, że jest gdzieś schronienie mogące ją zasłonić od chytrej natarczywości. Biedna istota niemająca dachu, ani krewnych, za przestąpieniem klasztornych progów, pierwsze co słyszy, to słodkie imię siostry. Religija powraca jej cichą rodzinę, ojciec niebieski przyjmuje ją w swoje objęcia....

Barbarzyńska to filozofia i nieludzka polityka, co odbiera człowiekowi wolność usunięcia się od świata i oddania się w służbę Bożą. Jeżeli szczęśliwym wolno otwarcie wspólnych zażywać rozkoszy, czemuż cierpiącym i biednym nie ma być dozwolone, używać rozkoszy łez w ukryciu płynących? Dla chorób ciała pozakładano liczne szpitale — a kościołowi nie wolno leczyć na choroby duszy, stokroć cięższe, do wyleczenia trudniejsze i dłużej trwające, niż tamte.

Prawdziwie na anachronizm zakrawa wszelka obrona w tym dawno osądzonym procesie o zakonach — a osądzonym nie krasomówczemi argumentami adwokatów, lecz najwymowniejszym argumentem faktu — Despotyzm rewolucyi francuzkiej poznosił klasztory, wymiótł zakonników i zakonnice — czemuż z nastaniem wolności religijnej znowu Francya okryła się klasztorami? Ten jeden przykład aż nadto przekonywa, jak instytucya zakonów harmonizuje z potrzebami ludzkości.

Nie piszę tego dla refleksyi schyzmatyków, są oni bowiem w roli swojej i rachują, że pozbawiając katolików opieki dusz i udzielania Sakramentów, przez usunięcie z kraju tylu zakonników, tem

— Rozprawy sobotnie w Izbie poselskiej, do których pochopem był stan oblężenia w Galicyi, wywołały bardzo różne ocenienia w dziennikach wiedeńskich. Dziwić nikogo nie może, iż dzienniki przez rząd utrzymywane pragną wszelkiemi sposobami osłabić znaczenie rozpraw onegdajszych. „Dzisiejsza różnica, woła *Oestr. Ztg*, jest tylko prawniczo-formalną, dla której nikt się nie zapali.“ Kuzynek jej *Botschafter* również w całych rozprawach tylko kwestyi formy dopatrzyć się może, a zresztą całą winę sporu składa na przeszłość, która tak często robiąc użytek ze stanu oblężenia, nie postarała się o uregulowanie ustawa tegoż stanu. Oględność, z którą w ogóle przemawiają dzienniki pół i ćwierć urzędowe o owych gorących rozprawach, każe oczekiwać, iż ministerstwo z przegranej poniesionej w dniu 3 b. m. wcale nie myśli zrobić kwestyi gabinetowej. Nawet *Fremdenblatt* uprzejmie dziś przemawia, co w tym dzienniku niesłychanem jest zjawiskiem. „Spór podobny może się jeszcze połączeniem zakończyć“ — pisze *Fremdenblatt* — „bez ubliżenia sobie przez którekolwiek stronnictwo, gdyż albo doradcy korony, wysłuchawszy pobudki przeciwników i po dojrzałem uznaniu najwłaściwszego kroku i istotnego przekonania ludów monarchii znajdą się zniewolonymi pozyskać koronę dla życzeń większości, albo większość owa uzna za stósowne umiarkować lub odroczyć swoje życzenia aż do chwili, w której uznanie ich słuszności i właściwości dojdzie do dojrzałego stanu. Przypadek takowy i dzisiaj nastąpił, gdyż ministerstwo przybliżyło się w części do opinii większości, a ta znów powinnaby się okazać zadowoloną przyrzeczeniem ustawy regulującej kwestyę sporną.“

Dzienniki niezależne natomiast nie tają zadowolenia swego z rezultatu głosowania onegdajszego i swobodne wodze puszczają wyobraźni. Zaraz dnia następnego ukazały się różne listy przyszłego ministerstwa; powtarzały się na nich nazwiska hr. Antoniego Auersperga, Kaisersfelda i innych. Mianowicie dawna *Presse* okazała się żarliwą nieprzyjaciołką istniejącego ministerstwa; żąda ona, odwołując się wprost do N. Pana, nic mniej jak zmiany dotychczasowego systematu. *W. Lloyd* widzi w głosowaniu sobotniejszem „stanowcze zwycięstwo liberalizmu, wielki czyn dokonany przez Izbę.“ *Wanderer* zimniej zapatruje się na rzeczy: zdaje się on przypuszczać, iż ministerstwo puści mimo uszu uchwałę Izby, uważa nawet powrót większości do posłuszeństwa ministerstwu wcale za możebny, ale przytem słusznie dodaje: „O rządzie, który nie może zachować pokoju z teraźniejszą Izbą, nie wiemy prawdziwie, jakie zdanie powziąść.“

— Druga sekcya wydziału reformy podatkowej, której przekazano do zbadania podatki zarobkowy, od rent i procentu, ogólny klasowy i dochodowy, poddała pod obrady na posiedzeniu z dnia 4 b. m. zasadę, którą rząd celem wyrównania i uzupełnienia wspomnionych podatków ogólnego klasowego i dochodowego obok istniejących już podatków zarobkowych w życie wprowadzić zamierza, uważając przyjęcie lub odrzucenie tej zasady za niezbędne, zanim przystąpi do roztrząsania przedłożonych Izbie projektów podatkowych. W przedmiocie narady zapadło wielką większością postanowienie sekcyi, aby na posiedzeniu plenarnem przemawiać za przyjęciem zasady według tej mianowicie normy, aby obok opodatkowania przeciętnej dochodowości (Ertragsfachigkeit) przedmiotów, czysty dochód subjektu osobnym obłożyć podatkiem, pozostawiając obmyślenie szczegółów dalszym naradom sekcyi i rozprawom w Izbie. Sprawę z tej uchwały ma złożyć sekcya na plenarnem posiedzeniu wydziału w dniu dzisiejszym.

— JCMość nadał postanowieniem z 29 listopada b. r. fmporucznikowi baronowi Ludwikowi Gablencowi w uznaniu jego znakomitych i skutecznych usług, jako dowódcy 6 go korpusu armii, order żelaznej korony pierwszej klasy z wojenną dekoracyą.

Postanowieniem z 3 grudnia b. r. zamianował zostającego na pensyi tytularnego admirała barona Antoniego Bourguignon-Baumberga powołując go do służby czynnej, admirałem portowym w Poli z płacą kontradmirała; — kontradmirała Wilhelma Tegetthofa dowódcą eskadry; kapitana liniowego Aleksandra Müllera-Mühlwerth, będącego w stanie spoczynku, powołując go czasowo do służby czynnej, dowódcą wyspy i twierdzy w Lissie.

Wice-admirał Ludwik Fautz pozostawiony został na témczasowém swém stanowisku w ministeryum marynarki a uwolniony stanowczo od dowództwa na wyspie i w twierdzy w Lissie, a kontradmirał baron Bernard Müllerstorf-Urbair przeniesiony został na stan rozporządzalności.

Królestwo Polskie.

Dziennik Warszawski ogłasza następujący ukaz:

Z Bożej łaski My Aleksander II, Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki, itd., itd., itd.

Uznawszy koniecznem, dla nadania właściwego biegu sprawom duchownym wszelkich wyznań w Królestwie Polskiem, odłączyć sprawy te od zarządu oświecenia publicznego i wcielić je do Komisyi rządowej spraw wewnętrznych, postanowiliśmy i stanowimy:

Artykuł 1. Komisya rządowa spraw wewnętrznych, wraz z przyłączonym do niej zarządem spraw duchownych wszelkich wyznań, mianować się będzie Komisyą rządową spraw wewnętrznych i duchownych, a w skutku tego była Komisya rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego przybierze nazwę Komisyi rządowej oświecenia publicznego.

Art. 2. Wykonanie niniejszego ukazu, który w Dzienniku Praw zamieszczonym być ma, Namiestnikowi naszemu, Radzie Administracyjnej i innym władzom rządowym Królestwa, w czem do której należy, polecamy.

Dan w Carskiem Siele dnia 27 października (8 listopadu) 1864 r.

(podpisano) *Aleksander*.

Przez Cesarza i Króla, minister sekretarz stanu, w nieobecności radca tajny (podp,) *Starynkiewicz*.

Do Namiestnika naszego w Królestwie Polskim.

Na przedstawienie wasze,

Członka stałego Rady stanu Królestwa Polskiego, Leona Dembowskiego, najmiłościwiej mianujemy prezesem Komisyi emerytalnej tegoż Królestwa, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach.

(podpisano) *Aleksander*.

przez Cesarza i Króla, minister sekretaz stanu, (podpisano) *W. Płatonow*.

— *Raport Komisyi specyalnej utworzonej w Warszawie z najwyższego rozkazu, do kwestyi klasztorów rzymsko-katolickich w Królestwie Polskiem. — (Dalszy ciąg.)*

Zjazdy duchowieństwa w celu przygotowania powstania.

Z jesienią 1861 roku rozpoczął się cały szereg zjazdów rewolucyjnych, na których duchowieństwo świeckie i zakonne ubiegało się w pośpiechu zatwierdzenia jednozgodnie swego przystąpienia do powstania.

Dnia 2 (14) września, zjazd tego rodzaju został zwołany na Łysej Górze, i pod pozorem odprawienia nabożeństwa odpustowego, zebrało się tam blisko 300 księży i zakonników. Miano rozmaitego rodzaju mowy i odprawiono publiczne modły na powodzenie powstania.

Z dokumentów urzędowych okazuje się, że podobne zebrania miały jeszcze miejsce:

1) w Kłoczewie, w przytomności kanonika Józefa Tęczyńskiego, należącego do najbliższego otoczenia biskupa podlaskiego;

2) w listopadzie 1862 r. w Kaliszu;

3) dnia 28 listopada, w miasteczku Biskupice; dwóch zakonników bernardynów przybyłych z Lublina, jeden misyonarz i całe duchowieństwo z okolicy, mieli w nim udział;

4) dnia 3go grudnia, w Suwałkach, u księdza Piotra Wierzbowskiego;

5) dnia 4 grudnia, w Hrubieszowie, itd. itd.

Te zjazdy miały za cel, jak o tem później przekonać się można było, popchnąć do połączenia się z ruchem powstańczym i poddania się komitetowi centralnemu, tych członków duchowieństwa wiejskiego, którzy się wahali jeszcze.

Wkrótce potem, przystąpiono na nich do wyboru osób najbardziej oddanych rewolucyi, przeznaczonych do zbierania kontrybucyj rewolucyjnych.

Na jednym z tych zjazdów, który miał miejsce w Horodle, 10go października 1861 r., ksiądz kapucyński Fidelis miał mowę, w której otwarcie wzywał naród do broni.

Na jednym też z podobnych zjazdów powstała protestacya duchowieństwa zamieszczona w szóstym numerze pisma rewolucyjnego *Ruch*, wymierzona przeciwko instytucyom wyborczym prowincyonalnym, miejskim i gminnym, w owej epoce udzielonym Polsce przez rząd cesarski.

W tej protestacyi duchowieństwo zatwierdzało bezwarunkowo postanowienie rewolucyjnego komitetu centralnego, nakazujące obywatelom odrzucić prawa, które im zostały tak wspaniałomyślnie nadane; — czerniło w sposób zelżywy same instytucye, i głośno ogłaszało, że duchowieństwo nakazuje radom świeżo wybranym i zwołanym rozwiązać się natychmiast, według rozkazów komitetu centralnego, nakazując wszystkim do nich należącym wziąść dymisyą.

Najzupełniejszem i najgodniejszem uwagi z tych postanowień jest to, które zostało uchwalonem przez zjazd duchowieństwa podlaskiego na posiedzeniu z dnia 13go listopada 1862 roku *). To postanowienie kategorycznie potwierdza istnienie zgody i najściślejszej solidarności między duchowieństwem i rewolucyjną partyą demokratyczną, która chciała korzystać z wpływu wywieranego przez księży, aby go użyć na swą korzyść w otwartej walce prowadzonej przeciw partyi powszechnie znanej pod nazwiskiem *białych*.

Naśladując postępowanie kongresu politycznego, członkowie duchowieństwa podlaskiego, równie jak deputowani duchowni niektórych innych dyecezyj, stawiają się jako sędziowie i rozjemcy walki podniesionej między komitetem szlacheckim i komitetem centralnym, temi dwoma przedstawicielami rozdziału jaki powstał pomiędzy rewolucyonistami, między partyą białych, czyli arystokratów, a partyą czerwonych czyli demokratów.

Uroczystemu to przemówieniu duchowieństwa podlaskiego partya ultra-demokratyczna zawdzięcza swój tryumf ostateczny nad partyą białych.

Sam tekst dokumentu wydanego przez toż duchowieństwo najlepiej uwydatni przemiany zbyt mało jeszcze znane tej potwornej organizacyi, która nie mogła wzejść i rozwinąć się, jak tylko na tym gruncie, na którym zdaje się, że historya umyślnie zgromadziła, przeciwstawiła i skombinowała wszystkie sprzeczności socyalne i polityczne pomyśleć się dające, w celu okazania raz jeszcze całej bezsilności produkcyjnej podobnych pierwiastków w politycznym porządku rzeczy.

„Duchowieństwo podlaskie — powiedziano w tym „dokumencie,— zebrawszy się na posiedzeniu ple„narnem dnia 13 listopada 1862 r., celem zbada„nia środków przyjścia w pomoc ojczyznie; wy„słuchawszy wszystkich osób obecnych; zbadawszy „w szczegółach zasady fundamentalne obudwóch „Komitetów szlacheckiego i centralnego; po prze„czytaniu protokułu zebrania duchowieństwa San„domierskiego, stanowi co następuje.

„1) Przyjmuje program Komitetu Centralnego „w całej jego mocy i rozciągłości, z jedynym wy„jątkiem tego, coby przekraczało przeciw wolno„ści i prawom kościoła rzymsko-katolickiego.

„2) Celem utrzymania zupełnej jedności działa„nia, poddaje się wszelkim rozporządzeniom ko„mitetu centralnego.

„3) Na czele ruchu powszechnego w dyecezyi „postawionym zostanie duchowny z wyboru.— Ta „osoba winna będzie, we wszystkich kwestyach, „znosić się z reprezentantami władzy centralnej „komitetu narodowego w tem województwie. — „Pomagać mu mogą księża wybrani, po jednemu „z każdego dekanatu, większością głosów.

„4) Duchowieństwo postanowiło oświadczyć zu„pełne poddanie się środkom i rozporządzeniom „przyjętym lub wydać się mającym przez komi„tet, o tyle, o ile te dobru kościoła nie są prze„ciwne.

„5) To postanowienie jest obowiązującem dla „wszystkich członków hierarchii kościelnej, i oni „winni zastósować się do niego bez żadnej restry„kcyi, bojaźni lub wahania się.

„6) Uorganizowane w ten sposób duchowień„stwo winno się poddać wszelkiego rodzaju ofia„rom, które mu wskazane zostaną przez osoby „obdarzone zaufaniem komitetu.

„7) Duchowieństwo jest obowiązane natychmiast „gdy tego zajdzie potrzeba, przyjmować przysięgę „od wszystkich osób przeznaczonych do działań, „które mogą także być nakazane przez komitet.

„8) Na mocy tych przepisów wszyscy ci, któ„rzy należą do duchowieństwa obowiązani są do „wywiązania się z powinności, jakie im też prze„pisy nakładają, pod karą odpowiedzialności przed „władzą tak duchowną jak i przed świecką.

„Duchowieństwo archidyecezyi warszawskiej, ja„ko też dyecezyi chełmskiej uznaje uroczyście na „obecnem posiedzeniu, wszystkie te środki orga„nizacyjne, tak w ich ogóle, jak i w ich szczegó„łach, a duchowieństwo podlaskie wzywa ze swej „strony duchowieństwo wszystkich innych dyecezyj „Królestwa kongresowego, jak i innych prowincyj „Polski jednej i niepodzielnej, aby pospieszyło „się uorganizować, celem wprowadzenia w wyko„nanie zasadniczego programu i różnych środków „przyjętych przez komitet centralny. — Osoba „zaufana z dyecezyi podlaskiej wzywa deputowa„nych archidyecezyi warszawskiej, równie jak de„putowanych dyecezyi chełmskiej, aby za powro„tem do domu zwołały podobne zgromadzenia i „aby o ich rezultatach zakomunikowały komite„towi centralnemu, równie jak jej jako upełnomo„cnionej od duchowieństwa podlaskiego i człon„kom komitetu szlacheckiego.“

To postanowienie, które wkłada na duchowieństwo obowiązek uznawania i dopomagania wszelkim sposobem do rozszerzania powagi komitetu centralnego, nie pozostało bez ważnych następstw, jak tego dowodzi gwałtowność powstania, które wybuchło we dwa miesiące później.

Wkrótce potem zjawiła się przemowa do włościan przez księdza Syxtusa, członka komitetu centralnego.

Przemowa ta miała za tekst następujący ustęp z proroka Joela:

„Oddalę od was wojska przybyłe z północy i „wypędzę je w kraj suchy i pusty, część przednią „ku morzu wschodniemu, a część poślednią ku mo„rzu zachodniemu; jego smród podniesie się i jego „zaraza wzniesie się, uczyniwszy wielkie sprawy.“ (Joel. Rozd. II wiersz 20).

Głoszono w niej otwarcie wypędzenie Rosyan z Polski, tłómaczono przyczyny i szczegóły nieszczęść krajowych i podawano do wiadomości powszechnej utworzenie rządu narodowego, któremu odtąd wszyscy poddać się powinni byli.

Egzemplarze tej przemowy zostały rozdane duchowieństwu z wezwaniem „w imieniu ojczyzny“ czytania jej ze wszystkich kazalnic, z dodawaniem do niej tego wszystkiego, coby mogło posłużyć do rozegzaltowania narodu i popchnięcia go do walki przeciw prawej władzy. — W wielu miejscowościach posłuchano tego wezwania ze szczególną gorliwością.

Kazania wywołały częste manifestacye rewolucyjne. — W Chełmie, ksiądz pijarski nazwiskiem Grudziński, po kazaniu fanatycznie gwałtownem, umieścił orły polskie na drzewcach chorągwi kościelnych.

W miasteczku Maciejowice w powiecie Łukowskim, ksiaża Burzyński i Seweryn napominali co tydzień włościan z kazalnicy, ażeby ulegali „Królowi Polskiemu, Zamojskiemu“ i grozili odmówieniem Swiętej Komunii każdemu, ktoby był posłuszny Rosyanom.

Werbowanie do band i udział zakonników w powstaniu zbrojnem.

Spiskowcy zajmowali się z końcem 1862 roku organizacyą band zbrojnych. Ajenci rewolucyjni werbowali wszędzie młodych ludzi. Przyszli powstańcy zbierali się potajemnie w kościołach, gdzie słudzy ołtarza kazali im przysięgać na posłuszeństwo komitetowi centralnemu.

Co się tyczy tych, którzy się wahali lub okazywali obojętnemi, księża namawiali ich do udziału w rewolucyi i zdrady prawego rządu, grożąc opornym nietylko zhańbieniem publicznem, lecz i wszystkiemi karami kościelnemi. Takim to sposobem zakonnicy klasztoru na Jasnej Górze, w Częstochowie zmusili do przysięgi, w ciągu miesiąca października 1862 r. do 150 osób przeznaczonych do napadu znienacka na oddział wojska cesarskiego stojącego w Częstochowie.

W czasie formowania bandy powstańczej w Kaliszu, zakonnik z klasztoru Bernardynów w Kaliszu Feliks Dąbrowski przyjmował przysięgę od zwerbowanych, jak się to ze śledztwa wykazało.

Podobnież najformalnej dowiedziono, że klasztór Bernardynów w Radomiu służył za ognisko rozległego sprzysiężenia, które obejmowało nietylko miasto Radom, lecz i wszystkie wioski okoliczne. Emisaryusze zakonników włóczyli się po okolicy i ściągali do klasztoru osoby wszelkich stanów; tam je zmuszano przez różnego rodzaju groźby do obietnic pod przysięgą, że zawsze będą gotowe na rozkazy powstania i że się ślepo poddadzą tym, którzy byli upoważnieni do organizowania go.

Przełożony tego klasztoru Telesfor Zaborek i zakonnicy Roch Klimkiewicz i Paulin Domański, specyalnie się poświęcili temu dziełu.

Przyciągając biednych mieszkańców i nadużywając ich prostoduszności, żeby ich skłonić do przyrzeczenia pod przysięgą, że wstąpią do „armii narodowej“, zakonnicy rzeczeni, zgromadzili zwiedzione przez się osoby w klasztorze w dniach świątecznych, aby im czytać różne proklamacye i wyłudzać z nich pieniądze na korzyść powstania.

W styczniu 1863 r. powstanie zbrojne wybuchło w Królestwie i zakonnicy przyjęli w niem udział nader czynny. Liczne fakta dowodzą, że wielu zakonników zjawiło się w bandach powstańczych, wzywając w imie Chrystusa lud do broni i prowadząc do rzezi z krzyżem w jednym ręku, z szablą w drugiem, tłumy uwiedzione; oni błogosławili sztylety, któremi uzbrajali fanatyków lub najemników, którym poruczano spełniać zabójstwa, i posuwając świętokradztwo aż do obiecywania królestwa niebieskiego w zamian za spełnienie tych zbrodni.

Spisy ułożone przez komisyą, zawierają długą listę zakonników, którzy połączywszy się z powstańcami, odznaczyli się przez swój fanatyzm i czyny niesłychanego barbarzyństwa względem spokojnych mieszkańców wsi, którzy ośmielili się okazać brak współczucia dla rewolucyi. Nie przywodząc tu imiennej ich listy, dość będzie przytoczyć, że wojska nasze przytrzymały więcej jak trzydziestu tych zakonników w rozmaitych bandach, które kolejno zostały rozbite.

Następujące fakta wykryte przez śledztwa urzędowe, dają wyobrażenie o działalności osobistej zakonników w powstaniu zbrojnem.

Sawicki braciszek zakonu Franciszkanów z Łagiewnik i Rafał Simenkowski, zakonnik Bernardyński z Łęczycy, dowodzili każdy osobną bandą powstańców.

Abratowski zakonnik reformat przyjął udział z bronią w ręku, w napadzie nocnym na koszary zwane Czarny Dwór w Płocku, w nocy z dnia 10 na 11ty stycznia 1863 r. Cały klasztór Reformatów miał udział w spisku i przyczynił się do tego napadu. Gdy napad został odparty, uciekający znaleźli schronienie w klasztorze, gdzie ich aresztowano w liczbie trzydziestu sześciu. Powstańcy mieli zamiar zapalić koszary, i słoma na ten cel miała być dostarczoną przez klasztór. Podczas napadu dzwoniono na gwałt na wieży klasztoru, a zakonnicy uprzednio błogosławili napastników i podsycali ich fanatyzm.

W nocy z 10 na 11 stycznia 1863 r. banda powstańców zebrała się w klasztorze Bernardynów w Kąrczówce, za zgodą zakonników, w celu napadnięcia na garnizon. Wyprawa ta nie przyszła do skutku, gdyż dowódca bandy nie stawił się na miejscu schadzki.

Czynny udział w zbrojnem powstaniu przyjęło wielu duchownych z klasztorów Bernardynów w Warszawie, Kaliszu, Piotrkowie, Górze Kalwaryi, Przyrowie i Złoczowie; klasztorów Reformatów w Solcu, Sandomierzu i Szczawinie; Braci Miłosierdzia i Karmelitów w Lublinie; Augustyanów w Wieluniu, i Kapucynów w Lendzie.

W tej liczbie wspomnieć należy zakonnika Reformata Wojciecha Elgieta i Kapucyna Maksa Tarejwę, którzy sobie zjednali zbrodniczy rozgłos przez swe barbarzyństwo. Pierwszy z nich należał do bandy Czachowskiego, znanego ze swego niesłychanego okrucieństwa; nie tylko że pastwili się nad żołnierzami rosyjskiemi, którzy im wpadli w ręce, lecz nadto przyprawili o śmierć w okropnych mękach wielką liczbę włościan polskich i innych mieszkańców bezbronnych gubernii Radomskiej.

Nakoniec niepodobna wstrzymać się od wymienienia także zakonnika Torzyszczyńskiego, ze zgromadzenia Kanoników regularnych w miasteczku Kraśniku. Ten zakonnik zebrał sam, pierwszej nocy powstania, z 10 na 11 stycznia 1863 r. bandę, którą zaprowadził do lasu Strużyńskiego. Inny zakonnik z tegoż samego zgromadzenia, nazwiskiem Walenty Pajdowski, przyjął również udział w tej wyprawie. Torzyszczyński został zabity w potyczce, która miała miejsce między naszem wojskiem a jego bandą, blisko miasteczka Słupi, w gubernii Radomskiej.

Prusy.

Po wniesieniu przez prokuratoryę królewską na posiedzeniu sądu stanu w Berlinie w d. 21 listopada wniosku na obżałowanego Władysława Kosińskiego, zabrał następnie głos rzecznik Janecki:

Upraszam wysoki trybunał, aby mi wolno było, nim się zajmę osobą mego pana klienta, rzucić tu kilka uwag aforystycznych, dotyczących całkowitego materyału procesu. Formę aforystyczną obrałem z dwóch przyczyn; raz, że dłuższa mowa w tej kwestyi wyczerpnęłaby może nadmiar cierpliwości wysokiego trybunału; powtóre, że musiałbym tu niejedno, chociaż w innych może słowach, powtórzyć, co już p. profesor Gneist powiedział, wiem zaś z góry, że byłoby to tylko rozwodnieniem nieporównanych orzeczeń mówcy tego.

Pierwsza moja uwaga dotyczy kwestyi, którą nie rozumiem zaiste w jaki sposób, zaplątano w rozprawy, powodując p. profesora Gneista do orzeczenia, które łatwoby mogło fałszywemu podledz pojęciu. Mam tu na myśli kwestyą, czy pomiędzy obżałowanymi znajdują się magnaci.

Panowie! W Rzeczypospolitej Polskiej istniał prawie jeden tylko stan szlachecki, jakkolwiek faktycznie odróżniano magnatów od szlachty zagonowej, będącej z pierwszymi w pewnym stosunku zależności klientów od patronów. Stosunek ten przecież sam przez się ustał od chwili upadku Polski. Jeźli w ogóle istnieje szlachta, która żadnej nie przypisuje wartości do swych praw urodzenia i przesądów urodzenia, taką szlachtą, Panowie, jest szczególnie szlachta w W. Ks. Poznańskiem, i dla tego zupełnie jest nieprawdopodobnem, aby szlachta ta pomiędzy sobą rościła pretensye lub stanowiła jakieś różnice. Podany zatem p. profesorowi Gneistowi spis osób, dotyczył jedynie pytania w kwestyi poruszonej, które z rodzin zawikłanych w obecną sprawę należały za czasów Rzeczypospolitej Polskiej do magnackich lub do zagonowych. Lecz jest to kwestya tak zapewne małoważna w procesie tym, iż jej nie myślę ani bliżej poruszyć, ani mianowicie zastanawiać się nad prawdziwością opisu tutaj przytoczonego.

Drugą uwagą, którą sobie pozwolę uczynić, jest, że obrona znajduje się, nie powiem w trudnem, ale raczej w szczególniejszem położeniu naprzeciw dualizmowi król. prokuratoryi. Dualizm ten dokumentował się zwłaszcza w jednej z fundamentalnych kwestyi. Podczas gdy król. prokuratorya, o ile ją zastępuje p. asesor Mittelstaedt, zarzuciła p. profesorowi Gneistowi, iż przy ocenieniu rzeczy począł od panowania Cara Mikołaja, z dodatkiem, iż takiem samem prawem mógł obrońca rozpocząć swój wywód od carowej Katarzyny, cofnął się w istocie prawie tak daleko p. naczelny prokurator Adlung; gdyż rozpoczyna on od r. 1795, przechodzi do wojen napoleońskich, i z nich, jakoteż z powstania w r. 1830, — cytuję tu pamiętne te ze względu kryminalistycznego słowa:

„fakta te stanowią faktyczną prezumcyą co do celu, jakie sobie wytknęło przedsięwzięcie obecne.“

Nie potrzebuję tu zapewne tracić ani jednego słowa nad kwestyą, czy mogą być dozwolone takie *praesumtiones facti*, zwłaszcza w procesie kryminalnym: natomiast pozwolę sobie nad niestóso-

*) Biskup dyecezyi Podlaskiej, Benjamin Szymański, należy do zakonu Kapucynów.

---

samem ułatwią sobie zadanie *wykatoliczenia* narodu.

Fakt ten mieści się w ukazie doszłym do wiadomości publicznej; spełnienie faktu, należy do tej historyi, która nie wchodzi w ramy dokumentów oficyalnych. Są to niby zakulisowe sceny, improwizowane dramata, które kiedyś dostarczą wątku dla północnego Chateaubriana, lub słowiańskiego Longfellowa.

Ileż to przejmujących i charakterystycznych scen i obrazów nie przesunęło się tej pamiętnej nocy, kiedy w zamku był bal skrupulatnie obserwowany, żeby tańce nie przeciągnęły się do godziny popółnocnej wstępującej w adwent, a po klasztorach na rozkaz przybywającego oficera, o tej samej północnej godzinie, zwoływano zakonników do refektarza i tam ogłaszając im wyrok kassaty, brano każdego jak stał, i wywożono — nikt nie wie dokąd ...

Jest jeden prześliczny poemat amerykańskiego poety Longfellow, pod tytułem *Ewangelina*; opisuje on wioskę akadyjską, gdzie żyła cichem szczęściem miłości i pracy osada katolickich francuzów. Kraj ten odstąpiony Anglii na mocy traktatów utrechckich, napełnił się zagorzałymi purytanami, których w oczy kłół katolicyzm wyznawany przez osadników. Zaczęto więc ich prześladować, z razu prywatnie, w końcu z urzędu. Lord Chatam kazał osadników rozproszyć po całej Kanadzie. Oto wykonanie ukazu.

Scena odbywa się w wiejskim kościołku, gdzie zwołano mieszkańców:

„Wszedł dowódzca okrętów, z dumą wśród wszystkich przechodził,
I wraz święte podwoje z trzaskiem hałaśnym otworzył;
One zachrzęsły w zawiasach — odgłos się rozległ daleko
W straży jego pobocznej, ślepo rozkazom posłusznej,
Zwolna ciężkie podwoje znowu zawarte zostały,
A tłum ludu w milczeniu zbrojnym szeregom podziwiał.
Wtenczas mówił dowódzca, stojąc przy stopniach ołtarza,
Rozwinięte trzymając w rękach królewskie zlecenie
Pieczęciami okryte: „Dziś tu jesteście zebrani
„Wolą króla najwyższą — dla was on dobry, łaskawy.
„Jak nim zawsze był dotąd; wy zaś jakimi byliście?
„Dobroć jego uznając, wasze niech serca powiedzą!
„Mojej własnej naturze, również skłonnościom, uczuciom,
„Przykrą jest ta powinność dla was przynosić boleści!
„Jednak muszę jej uledz, być posłusznym i wolą
„Spełnić mego monarchy. — Naprzód obwieszczam wam wszystkim
„Że grunt cały wasz, domy, bydło wszelakie i trzody
„Na skarb będą zabrane; sami z tutejszym dobytkiem
„Przeniesieni gdzieindziej. — Tam zaś przy Boskiej pomocy
„Gospodarzyć będziecie jako lud wierny, spokojny.
„Wszystkich niewolnikami czynię ukazem monarszej
„Woli, tudzież życzeniem Jego królewskiej miłości.“

Na to ogłoszenie podniosły się szemrania; tłum ludzi rzucił się do drzwi kościelnych, lub na zbrojnych Anglików, i chciał siłą odeprzeć siłę....

„Wpośród zgiełku i krzyku, drzwi się poboczne rozwarły,
„Patrz! wszedł ojciec Felicyan; wstąpił na stopnie ołtarza,
„Prawą rękę podniosłszy, jednem skinieniem przywrócił
„Ciszę w tłumie wzburzonym; — potem tak mówił do ludu,
„Mówił głosem głębokim, pełnym i równym, choć smutnym
„Jako bicie zégaru, gdy na gwałt dzwonić przestaną:
„„Co me dzieci czynicie, jakaż was wściekłość porywa?
„„Śród was, życia mojego jam lat czterdzieści pracował,
„„Uczył w słowie i czynie, byście się wzajem kochali;
„„Takiż owoc mych trudów, modlitw, czuwania i postów?
„„Nie pomniecież jak zawsze trzeba miłować, przebaczać?
„„Dom to króla pokoju, śmiecież mu czynić zniewagę
„„Gwałtownemi czynami, zemsty pełnemi sercami?
„„Oto Chrystus umęczon z krzyża tu na was spoziera:
„„Patrzcie! w rzewnych tych oczach jaka pokora i litość,
„„Z ust tych słychać modlitwę: przebącz im Ojcze w niebiesiech! —
„„Więc i my ją powtórzmy — kiedy źli nas napadają.
„„Módlmy się za nich, mówiąc: Przebacz im Ojcze w niebiesiech!““ —
„Po tych słowach kapłana, łzami w słuchaczach gniew spłynął,
„Rzekli z sercem skruszonem: Przebacz im Ojcze w niebiesiech!“ —

Dziwny to urok prawdziwej poezyi! poezyi, umiejącej czytać w głębiach serca ludzkiego, być echem powszechnego uczucia, bez względu na naród i język, w którym pisana. Cóżby nas interesować mogli osadnicy akadyjscy, gdyby poeta chciał tylko opiewać ich zatrudnienia, zabawy, obyczaje, oplątane w jaki pospolity romansik lub przygodę; ani koloryt miejscowy pejzażu zdjętego z natury, fizyonomij rysowanych z fotograficzną ścisłością, inwentarza sprzętów, ubiorów — zgoła cały ten przybór zewnętrzny, który ma stanowić cechy swojskie, narodowe — nie da przecież tych warunków, żeby poezyą stało się to, co nie jest. Sielanka Longfellowa — obrazek zdjęty z drugiej półkuli — to jakby echo naszej boleści; poznajemy się w nim, i podnosimy — poeta trącił o strunę religii, i zaraz wzbił się nad ziemię w sąsiedztwo nieba, zkąd jak duch nieśmiertelny patrzy w duszę, w myśli człowieka — ciało mniej go obchodzi....

Ewangelina więcejby mogła uchodzić za narodowy nasz poemat — niż niejeden utwór noszący na tytule tę etykietę....

A więc starte być mają te odwieczne instytucye i czynniki katolickiej cywilizacyi. Co przyjdzie w to opróżnione miejsce? Pole domysłów szerokie. — To pewna, że zburzywszy, trzeba coś budować, aby mogło zastąpić ubytek. Ale o burzycieli łatwiej podobnoś, niż o budowniczych. W takich przewrotach myślący obserwator odkrywa ciągły łańcuch skutków i przyczyn; człowiek religijny widzi szereg kar i ciężkich prób idących jedne po drugich.

Czy to już ostatnie? — Któż zgadnie co zapisała Opatrzność! Może proroczym duchem tę przyszłość odgadł Balmes, gdy wyrzekł: „Świat grubo się myli, wyobrażając sobie, że Europa niedoświadczy już nigdy owych milionowych inwazyj jak niegdyś od Gotów i Arabów — ci bowiem co się pocieszają tą myślą, nie zastanowili się, do czego może być zdolną Azya — jeżeli ją Rosya poprowadzi.“ —

wnością obydwóch zapatrywań się, króciutką uczynić uwagę: Co się tyczy pierwszego historycznego faktu, nie przystoi zapewne pruskiemu prokuratorowi winić Polaków o to, za co ich jeden z monarchów pruskich pochwalił. Fryderyk Wilhelm III powiada w manifeśsie swoim z dnia 15 maja 1815 r.:

„I Wy posiadacie ojczyznę, a z nią otrzymaliście dowód Mego szacunku dla Waszego przywiązania do niej. Będziecie wcieleni do państwa Mego, bez potrzeby zapierania się Waszej narodowości.“

Otóż takiemi to słowy przemówił monarcha pruski do Polaków, którzy przez lat 20 walczyli przeciw Prusom pod sztandarami francuskiemi.

Cóż przecież powiedzieć mam o wzmiance o roku 1830, o twierdzeniu, że i to powstanie skierowane było przeciw Prusom, i o powołaniu się na ówczesny manifest rewolucyjny, jakoby z niego intencya ta wypływała? Czyżby sądziła król. prokuratorya, że owego manifestu nie znamy, lub że nie zadamy sobie pracy odczytania go? Byłaby to bardzo gruba pomyłka!

Mam ów manifest przed sobą; jest on wydrukowany w dziełach Mochnackiego.

(Mowca odczytuje ustęp odnośny).

Dowodem, jak fałszywe są twierdzenia oskarżenia, jest i ten fakt, że jakkolwiek w latach 1830 i 31 cała prawie młodzież zdolna nosić oręż wzięła udział w walce, jakkolwiek cały jeden korpus armii wyparty na terytoryum pruskie dostał się w ręce Prusaków, nikomu nie przyszło na myśl wytaczać proces o zbrodnią stanu. Być może, że wówczas nauka nie była jeszcze doszła do tak wysokiego udoskonalenia, w jakiem się dzisiaj znajduje. Jeszcze nie wzbogacono wówczas nauki zbrodnią stanu wydedukowaną, i procesem kryminalnym prewencyjnym.

Przerzucając Mochnackiego celem odszukania owego manifestu, znalazłem przypadkiem ustęp, który zbija twierdzenie drugiej połowy król. prokuratoryi, jakoby wyrazu „korona“ używano w dziełach naukowych jedynie w dawnem jego znaczeniu.

Mochnacki, któremu z tej strony także nie odmówiono atrybutu uczoności, powiada w dziele swem o powstaniu polskiem w r. 1830/31, (w tomie II na stronnicy 719, w wydaniu z r. 1834) w ustępie, w którym się uskarża, iż powstanie ograniczono tylko na Królestwie Kongresowem, nie rorszerzając go na Litwie i Rusi, co następuje:

„Ta cząstka kongresowa mniemała się być całością. Sprawa zatem zastanowiła się w „Koronie“ pośród nadzwyczajnego wzburzenia umysłów, ożywiającego ostateczne nawet krańce Rzeczypospolitej.“

Panowie! Kwestya co do znaczenia wyrazu „korona“ powoduje mnie do prośby, którą zapewne zechcecie wybaczyć człowiekowi, nieznanemu w kołach dalszych. Położenie obżałowanych w obec tego wysokiego trybunału jest pod każdym względem niekorzystne. Macie tu sądzić panowie członków narodowości, której język, zwyczaje, charakter, której szczegółowe dzieje są wam obce; macie tu wyrokować w sprawie, która właśnie czerpie swój początek we właściwości tej nieznanej wam narodowości.

Panowie! Nikt nie powątpiewa, że chcecie sprawiedliwy wydać wyrok; lecz abyście to byli w stanie uczynić, powinniście bez przestanku mieć na uwadze ten brak koniecznej ku ocenieniu sprawy znajomości kraju i ludzi, abyście się nie dali mimowolnie opanować przesądom, żywionym od lat wielu przez pewną część prasy naprzeciw narodowi polskiemu; abyście przy ocenianiu stosunków, o których nie macie zupełnie jasnego wyobrażenia, zawsze pamiętali o zasadzie:

Czego nie mogę zrozumieć, tego także nie potrafię osądzić — a tem mniej potępić.

Panowie! U nas każde dziecko z ulicy, jakoteż każdy uczony, wiedzą, że dzisiaj wyraz „korona“ oznacza tylko tak nazwane Królestwo Kongresowe, a przecież jakież tu znaczenie miało fałszywe interpretowanie wyrazu tego na uchwałę senatu oskarżającego! Ileż kosztowało nas pracy, jakiegoż to potrzeba było aparatu dowodowego, aby was przekonać o tem, nad czem u nas nikt najmniejszej nawet wątpliwości nie żywi!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 grudnia. Onegdaj wieczór w całym obrębie policyjnym miejskim odbywano naraz przegląd policyjny i zabrano 99 ludzi niemających stałego mieszkania lub zatrudnienia. Z tych wzięto 32 na Podgórzu. Takiej liczby nigdy jeszcze nie wzięto naraz policyjnie podejrzanych.

— Onegdaj umarł tutejszy obywatel Józef Wejss, niegdyś sędzia pokoju.

— Z dzienników wiedeńskich wyjmujemy tu doniesienie o nieogłoszonych dotąd wyrokach sądowych. I tak *Fremdenblatt* podaje wiadomość z Krakowa, że niedawno zapadły dwa wielkie procesa o zbrodnię stanu (zdrady głównej). W pierwszym główną osobą był Alfred Szczepański, 20-letni student, jako naczelnik rewolucyjny w Krakowie i organizator straży narodowej; skazany on został na 18 lat ciężkiego więzienia. Dwaj jego wspólnicy Kubala i Myszczyński skazani byli na 5 lat ciężkiego więzienia; Bałucki zaś uwolniony z braku dowodów, a Truszkowski uznany niewinnym. W drugim procesie o zbrodnię stanu skazany został na 12 lat ciężkiego więzienia rewolucyjny komisarz policyjny w Krakowie Trzaskowski, ukończony technik; Berthet, właściwie Smoliński, za którym się wstawiało nawet poselstwo francuzkie, skazany na lat 6 ciężkiego więzienia; Maciejowski na 5 lat; bar. Domherr za naruszenie spokojności publicznej na miesiąc więzienia. Za tęż samą zbrodnię skazany został niejaki Baum, którego przeszłość musiała być bardzo ruchliwą, a szczególnie miał on powody, dla których chciał uniknąć spotkania się z policyą rosyjską. Na podstawie jego podań rodowodowych zażądano wyjaśnień z Warszawy, z nich jednak okazało się, że nazwisko Baum jest tam nieznane, musi on być zatem ciężko skompromitowanym i zażądano z Warszawy jego fotografii. Temu żądaniu nie mogło się stać zadosyć, gdyż ów Baum wzbrania się poddać się fotografowaniu.

Drugą wiadomość podaje ze Lwowa *N. fr. Presse.* Jednem z najtrudniejszych zadań, było tam wykrycie członków policyi narodowej. W czerwcu r. b. rozeszła się wieść, że wyznaczoną jest znaczna nagroda za wykrycie choć kilku członków. W tym czasie wywiązała się korespondencya między władzą policyjną a jakimś anonimem, który za 2,000 złr, przyrzekał wykryć i wydać w ręce władzy członków policyi narodowej. Nie wiadomo, czy ten anonim otrzymał co na rachunek tej nagrody, dość że dał znać nareszcie, iż w domu p. Eminowicza wysłużonego sekretarza sądu apelacyjnego znajduje się w oznaczonem miejscu w kryjówce pod schodami spis wszystkich członków i urzędników policyi narodowej. Znaleziono istotnie ów wykaz i aresztowano d. 29 czerwca p. Eminowicza i wymienionych w tym wykazie obywateli i członków Rady miejskiej pp. Jabłońskiego, Paducha i Południewskiego. Jabłoński miał być dyrektorem, Eminowicz jego zastępcą, dwaj zaś inni komisarzami. Za pierwszem jednak przesłuchaniem pokazało się, że denuncyacya była zmyśloną, że aresztowani byli niewinnymi, a denuncyant zwiódł władzę, wykaz bowiem pomieniony i denuncyacya były jedną i tą samą pisane ręką. Później wykryto denuncyanta, którym był młody technik Rastawiecki. Po pięciomiesięcznem śledztwie zapadł d. 30 listopada wyrok skazujący Rastawieckiego na 5 lat ciężkiego więzienia za potwarz i oszustwo.

— Temi dniami umarła w Koszelowie w pobliżu Lwowa p. Klotylda Croissé, z domu Bogdanowiczówna, artystka śpiewaczka, któréj piękny talent nietylko naszéj publiczności, ale i muzykalnemu światu za granicą chlubnie był znany we Włoszech i w Paryżu, dokąd artystyczne przedsiębrała podróże.

— Sąd krajowy w Opawie ogłdsza zakaz pisma wyszłego w Lipsku u Bobrowicza p. n. „Komedya polska; *Semper speranza, usque ad finem.*“ jako mieszczącego w sobie istotę zbrodni zdrady głównej i przestępstwa podburzania do nienawiści narodowej.

— Czytamy w dziennikach paryskich, że na 11go grudnia zapowiedziany był w sali Herza w Paryżu koncert młodego skrzypka p. Niedzielskiego, chwalonego przez dzienniki angielskie. Dochód z tego koncertu przeznaczonym jest na szkołę polską przy ulicy L'Abbé de L'Epée, zostającej pod kierunkiem p. Zabielskiego niedawno jeszcze sybiryczyka. Udział w tym koncercie mieli wziąść: słynna wirtuozka pani Cabel, pp. Sainte Foy i Capoue z „Opera Comique“, p. Mauban, panna Secrétain i chór od Sgo Jakóba z stu głosów pod kierunkiem p. Merlé.

— Podczas przygotowań w Berlinie na przyjęcie króla mającego odbyć w d. 7 b. m. wjazd do stolicy na czele wojska wracającego z wyprawy duńskiej, zdarzył się 5go wieczór przypadek, że drzewce jednej ogromnej chorągwi, która się zwaliła, uderzyło w głowę dyrektora banku p. Leo i zabiło go. Jest to pewnie to samo drzewce, o którem mówiła wczoraj urzędowa pruska *Nordd. allg. Ztg*, (p. przegląd *Czasu* wczoraj), że z niego wystrugana kwestya polska i pałka mająca obalić ministeryum p. Schmerlinga.

— Dnia 5go grudnia dosięgł mróz 10°,1, a około południa sfolgował na 2°,7, stan barometru był o godzinie 2ej po południu 332''',90, o 10téj wieczór 332''',70, o 6tej rano 7go 333,'''20, przez cały dzień pogoda z chmurami; wiatr bardzo słaby zachodni zrana ku północy a później ku południu zbaczający; rano 7go grudnia o godzinie 6tej było mrozu 5°,6 Reaumura.

— We czwartek dnia 8go grudnia *(Święto)*, Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny; w piątek dnia 9go grudnia, S. Leokadyi.

Nadesłane:

N. fr. Presse z 21go listopada b. r. mówiąc w „Doniesieniach gospodarskich“ o c. k. uprzywilejowanym Kornajburskim proszku dla bydła, jako *środku zaradźczym przeciw zarazie*, i o c. k. uprzyw. płynie restitującym jako środku zapobiegającym przeciw największej części zdarzających zię u koni wad zewnętrznych, wyraża się w słowach następujących:

„Obadwa te wyroby aptekarza Kornajburskiego Kwizdy znane są dobrze nietylko każdemu austryackiemu gospodarzowi i hodownikowi bydła, lecz widzimy ze sprawozdań, które mamy przed sobą, że i zagranicą używano ich często z bardzo dobrym skutkiem i że w wielkiej ilości je wywożą.

Kornajburski proszek dla bydła okazał się szczególnie podczas zarazy bydła jako wyborny środek zapobiegający. Mamy listy przed sobą, według których nawet w okolicach na zarazę bardzo narażonych, te gospodarstwa całkiem zostały nietknięte, które zadawały bydłu proszek w dozach po 2—3 łutów w połączeniu ze wszystkiemi za skuteczne uznanemi środkami ostrożności; a mianowicie:

1. Z zapobieżeniem zaprowadzeniu zarazy,
2. Utrzymywaniem stajni z wielkiéj czystości,
3. Odpowiedniem przewietrzaniem stajen i kadzeniem winnym octem od czasu do czasu,
4. Zapobieżeniem przeładowaniu karmią.

Równem uznaniem szczyci się Kwizdy płyn restytujący dla koni. Składa on się z prostego, z najdelikatniejszych soków roślinnych umiejętnie przyrządzonego płynu do mycia dla zapobieżenia cierpieniom, na które naraża konia krew jego gorąca.

Płyn ten okazuje się także jako niezawodny środek zapobiegający przeciw sztywnieniu, i wywiera zadziwiający wpływ na wzmocnienie koni, przez co są w stanie znosić największe wysilenia.

Ogłosimy w krótce niektóre przesłane nam listy z uznaniem tyczącem się tak proszku jak i płynu Kornajburskiego.“

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: Zarząd wyrobów żelaznych w Mizuniu, ogłasza licytacyę na wywóz tychże wyrobów w roku 1865, wadium 200 złr., oferty piśmienne, termin do 11 grudnia r. b.— Magistrat lwowski wydzierżawia kantynę w realności Nr. 322¾ na r. 1865, licytacya 19 grudnia, oferty pisemne, cena wywołania 500 złr.

Posady: Ucznia szkoły ogrodniczej we Lwowie na lat 4 podania do 24go grudnia tegoż roku — Dyrektora i nauczyciela szkoły głównej katolickiej w Bielsku, pensya pierwszego 640 złr., drugiego 400 złr., podania do ostatniego grudnia, do nadzoru szkolnego, dystrykt w Bielsku.— Nauczycieli gimnazyalnych w Krakowie, w Bochni, w Sączu i Tarnowie, języka łacińskiego, greckiego, podania do końca grudnia do Ministeryum za pośrednictwem Komisyi namiestniczej w Krakowie.

Wezwania: Sąd kraj. lwow. nieobecnego Kazimierza Filipowicza względem spadku po Jędrzeju Filipowiczu, termin zgłoszenia się rok jeden, kurator adw. Madejski.— Sąd powiat. w Stanisławowie nieobecną Maryą Bugajowę względem spadku po Teodorze Karbcówie, termin rok jeden, kurator adw. Przybyłowski.— Urząd pow. w Bełzie nieobecnego Alfreda Maciejowskiego względem spadku po Janie Maciejowskim, termin w ciągu roku, kurator Jan Nowicki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Chrzanów 1 grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·60, żyto 2·50, jęczmień 2·25, owies 1·50, groch 3·25, bób 2·00, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 8·50, miękkie 6·00, siano (za cetnar 2·00, słoma 1·00, konicz na paszę 2·50.

Nowy Sącz 2go grudnia. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·45, żyto 2·65, jęczmień 2·05, owies 1·10, groch 3·50, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·80 konicz na paszę —.

Rzeszów 2go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·25, żyto 2·05, jęczmień 1·87½, owies 1·02½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 10·00, miękkie 7·00, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Piszą nam ze Lwowa 6go grudnia:

(z) Z dniem 1 b. m. otwarty tutaj został pierwszy tego rodzaju we Lwowie, dom komisowy pod firmą „Niewiadomski i Semetkowski“ trudniący się pośrednictwem w sprzedaży ziemiopłodów, i we wszystkich innych interesach handlowych i pieniężnych. Przed kilku laty wiele mówiono u nas o potrzebie ułatwienia sprzedaży ziemiopłodów i wyzwolenia gospodarstwa rolnego zpod monopolu lichwy i obcéj spekulacyi przez zawiązanie obywatelskich spółek handlowych, na wzór domów Zleceń, utworzonych również przez spółki obywatelskie w Królestwie Polskiem kongresowem, których czynność nadzwyczajnie pożyteczną się okazała. Nie przyszło jednak do wykonania tego przedsiębiorstwa. W pewnym stopniu zastąpić to ma obecnie rzeczony dom komisowy. Handel nasz głównie cierpi na tem, że producenci z pierwszéj ręki nie mieli żadnego zetknięcia z głównemi targowiskami zagranicznemi, gdzieby płody swe w najstósowniejszéj chwili i po najlepszéj cenie zbywali. Z tego powodu rolnik i przemysłowiec, pomimo cen wzrastających i mnożącego się popytu, własność swą po miernéj przedawał cenie, a korzyści główne odnosił pośredniczący spekulant, który umiał w porę uprzedzić w zakupnie, i wiedział gdzie najkorzystniéj odprzedać przedmiot zakupiony. Dom komisowy ma ułatwiać sprzedaż, nie na własną rękę zakupując produkt, lecz tylko w zakupnie pośrednicząc.

Zajmowano się przez kilka posiedzeń w Radzie miejskiéj sposobami zniżenia ceny mięsa. Ceny te stanowione przez rzeźników stopniują się dowolnie od 20 do 40 centów za funt. Aby zapobiedz tak wygórowanej cenie, a zarazem dowolności rzeźników, przez ułatwienie spółzawodnictwa, proponowano zmienić dotychczasowy sposób poboru akcyzy od bydła rzeźnego, a mianowicie nie pobierać jak dotąd równéj opłaty akcyzowéj od sztuki każdéj po 6 złr., lecz ustanowić opłatę od wagi przeznaczonego na rzeź bydła. Był to wniosek zagrażający ubytkiem w dochodach akcyzowych około 20,000 złr. rocznie w przybliżeniu, a sam przez się nie zdołałby sprowadzić zniżenia cen, i pociągnąłby za sobą ten skutek, że opłacając akcyzę od wagi a nie od sztuki, sprowadzanoby na rzeź bydło małe i najtańsze, a zatem mięso byłoby w najgorszym gatunku, choćby może nieco tańsze. Skuteczniejszym i najwłaściwszym środkiem będzie zawiązująca się tu właśnie spółka celem dostarczania mięsa po miernéj cenie. Podobne spółzawodnictwo zrównoważyło u nas przed kilku laty ceny pieczywa, również przez dowolność piekarzy zbyt wygórowane.

Kolej z Węgier do Galicyi.

W liczbie projektowanych kolei żelaznych, zalecanych przez korporacye handlowe i przemysłowe, znajduje się kolej łącząca Węgry z Galicyą. Dwa kierunki były projektowane: albo doliną Popradu albo doliną Dunajca. Władze wojskowe, którym te projekta były przedłożone, zmieniły wielorako kierunek tych kolei ze względów strategicznych, i naznaczyły tak zmieniony kierunek: 1) Koszyce, Preszów, Bardyów, Tarnów, albo 2) Koszyce, Preszów, Przemyśl.

Gdańsk 3 grudnia. Od kilku dni zima ustaliła się na dobre z mrozem wczoraj 5 a dziś 10 stopni. Wewnętrzne wody i kanały zamarzły, ale Wisła jeszcze nie stanęła.

Targi angielskie pozostały w dawnej stagnacyi; pod wpływem wilgotnego powietrza kondycya wystawionych prób pszenicy pogorszyła się, co nowe zniżenie w cenach pociągnęło za sobą. Żądanie na pszenicę było nader ograniczone; a dowozy krajowe i zagraniczne, jakkolwiek szczupłe, jeszcze przewyższały potrzeby konsumcyi.

We Francyi Belgii Holandyi handel zbożowy zupełnie obojętny. Na naszej giełdzie położenie rzeczy nie zmieniło się wcale. Wiadomości o notowaniach zagranicznych do spekulacyi nie dały popędu, owszem upadek znacznego hollenderskiego domu van Rossum nowe na nasz plac sprowadził straty, i od wszelkich przedsięwzięć, przynajmniej chwilowo, odstręczył. Spóźniona pora roku i trudność ładowania okrętów zmusiły sprzedających do zrobienia nowych ustępstw, bez czego żaden interes nie byłby przyszedł do skutku.

Zniżenie tygodniowe na lepszych gatunkach cenimy 10 guld. na łaszcie; ale gorsze próby 15 do 20 guld. straciło na wartości. Ziarno białe zawsze łatwiej daje się umieszczać. Na żyto odbyt mieliśmy regularny, po ostatnich cenach.

W ciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy łasztów 600, żyta 400, jęczmienia 30, grochu 30.

Płacono za łaszt wagi holl. gul. prus., wagi pol. korz. warsz.

	wagi holl.	gul. prus.	wagi pol.	korz. złp. gr.	warsz. złp. gr.
Pszenicy od	12¾ - 124	330—340	232—233	32 15	33 15
„	125—128	345-370	235 241	34 —	36 25
„	129—130	375—390	243—245	37 9	39 —
starej	125 132	385 420	235 249	38 16	42
Żyta „	118—130	207—213	222-245	20 21	24 6
Grochu „	—	264—294	—	26 10	29 25

Rezerwa na giełdach naszych po 1 grud. 1864 r. wynosiła:

Pszenicy łasztów 19,540, żyta ł. 2,550, jęczmienia 310, grochu 80, rzepaku 1830.

Zwracamy uwagę, że wysokość cyfry zapasu pszenicy jest prawie bezprzykładną.

Kursa zamian: Londyn 6·20½.— Hamburg 151¼.— Amsterdam 142¾.

Aleksander Makowski.

Cegły piaskowapienne. Od pewnego czasu zajmuje się Dr A. Bernhardi wyrobem cegieł z wapna i pras do tego potrzebnych. Jestto wynalazek zasługujący na uwagę ze względu swojej użyteczności. Cegły te robią się, jak to już samo nazwisko okazuje, z jednej części wapna, i 7, a gdy wapno jest szarem, z 9 części grubego rzecznego piasku. Wapno niegaszone i piasek, tak jak go z rzeki lub dołu wydobyto, choćby się w nim znajdowały i kamyki grubości jaja, zwilża się wodą, i dokładnie miesza; do mieszania używa się maszyny kosztującej 25—40 tal. Mieszanina ta idzie do owej prasy obsługiwanej przez dwie osoby i przez trzecią wydobywającą cegły. Prasa ta za jednem ciśnieniem wydaje 2 cegły a według życzenia i ¼, ½ i ¾ cegły; ciśnienie ma wynosić 300 cet.; kosztuje ona 50-150 tal. Trzech robotników może w przeciągu dnia zrobić do 2,000 wcale dość dobrych cegieł, i tych zaraz po kilku dniach używać można. Koszta 1,000 cegieł wynoszą 4½ tal., jeżeli jeden drezdeński szefel=14½ mierzyc pruskich nie kosztuje więcej nad talara, a dzienna zapłata robotnika nie przenosi 10 srebr. groszy.

Najznakomitsi technicy bardzo polecają te cegły i podnoszą ich szczególniej tę zaletę, że mury z takich cegieł schną bardzo szybko, nie potrzebują tynkowania całkowitego, bo dość tylko we fugach zarównać i wygładzić; dalej, że te cegły z czasem twardsze są od zwykłych, które jeśli nie są dobrze wypalone, rozpadają się.

Rząd pruski nabywa u Dr Bernhardi prasy na cegły, każe cegły wyrabiać i używa ich do budowli publicznych. W ogóle, mianowicie zaś w Prusach znalazły te cegły bardzo dobre przyjęcie, a towarzystwa ubezpieczeń od ognia policzają budynki z takich cegieł wystawione do I klasy.

Chronienie żelaza od rdzy. Thirrault otrzymał patent na swój wynalazek chronienia żelaza od rdzy za pomocą niedokwasku żelaza. Według „*Gen. Ind.* takim sposobem się postępuje: 1) na żelezie lanem, kutem, lub stali tworzy się warstwa niedokwasu żelaza; 2) który przy pomocy wody o 90 do 100 stopni C w niedokwasek się zamienia; 3) postępowanie to powtarza się, dopóki czarna warstwa nie będzie dostatecznie grubą i, 4) zanurza się tak przeciwko rdzy obwarowane żelazo w letniej wodzie celem wydzielania części słonych i kwaśnych; a wreszcie, przeciąga się z lekka oliwą.

Do tego postępowania używa się następujących przedmiotów:

1. Chlorku rtęciowego (żywego srebra) 250 gramów, soli amoniackiej 250 gramów i 5 litrów (tyle prawie co naszych kwart) wody.
2. 30 stopniowego chlorku żelazowego 750 gramów, siarkanu miedziowego 50 gramów, kwasu azotowego 36 stopni, 250 gramów, wyskoku (alkoholu) 300 gramów, i 10 litrów wody.
3. 30stopniowego chlorku żelazowego 100 gramów, suchego chlorku żelazowego 300 gr., kwasu azotowego 36-stopniowego 50 gr., wyskoku (alkoholu) 900 gr. i 10 litrów wody.
4. Siarczyku potasowego 10 gr. i 1 litr wody.

W każdym razie rozpuszcza się to, daje się osadzić, strąca albo przepuszcza, i napełnia flasze opatrzone napisem.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kassel 5 grudnia wieczór. Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej i wydziału obywatelskiego uchwalono jednogłośnie adres przychylający się i dziękczynny da reprezentacyi stanowej. Koniec adresu brzmi: „Znikła prawie nadzieja polepszenia stosunków; nikt prawie nieufa więcej w przyjście do zdrowego stanu o własnych środkach i wewnętrzną siłą. Stale trzymamy się tej myśli, że się powiedzie stanom obrona praw i dobra ojczyzny na drodze konstytucyą przepisanej.“

Kopenhaga 5 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej ministeryum odniosło zwycięztwo 51 głosami przeciw 22 nad wnioskiem Monrada, aby budżet normalny ustał z dniem 21 marca 1865. Wniosek Hansena, że zmiana konstytucyi może jedynie nastąpić za porozumieniem się króla z radą państwa, odrzucony został 55 głosami przeciw 38. Cały projekt uchwalony w trzecim odczycie 58 głosami przeciw 27. Minister stanu uwiadomił, że redukcya wojska mająca nastąpić, obejmie 140 oficerów.

Paryż 6 grudnia. *(N. fr. Pr.)* Izby otwarte będą 15go stycznia. Nadzwyczajny budżet będzie podwyższonym o 100 milionów franków (dla ministerstw rolnictwa, robót publicznych i handlu).

Paryż 6 grudnia. *(Pr.)* Głębokie wrażenie sprawiła mowa jenerała Durando w senacie o źródle i znaczeniu konwencyi. Cavour naprzód rozwinął myśl tę na podstawie formuły zasadniczej: „wolny kościół w wolnem państwie.“ Układy jego z Rzymem spełzły na niczem, a potem układał się on z Francyą na podstawie zasady nieinterwencyi. Twórcą jednak myśli konwencyi była wyższa osoba we Francyi (książę Napoleon). Jen. Durando odczytał list tej osoby z dnia 21go kwietnia 1861, którego ustępy dosłownie zgadzają się z konwencyą. Prawdziwą jednak treścią tego wszystkiego jest: Papież rządzi w Rzymie, król sprawuje władzę we Florencyi. Jenerał Durando uważany jest za przyszłego prezesa rady ministrów.

Paryż 6 grudnia. *(Pr.)* Listy z Petersburga zapowiadają, że książę Gorczakow otrzyma godność kanclerza, baron Budberg wicekanclerza, Wałujew przeznaczony na posła do Paryża, a Milutyn na ministra spraw wewnętrznych.

Turyn 5 grudnia wieczór. Minister spraw wewnętrznych rzekł w senacie: Konwencya położy kres obcemu wdawaniu się. Interesem jest Włoch odeprzeć każdą obcą zaczepkę, którąby chciała przyjść w pomoc władzy świeckiej. Jeżeliby jakie ruchy powstały w terytoryum papieskiem, Włochy nie biorą na siebie obowiązku stłumienia ich i jedynym obowiązkiem, jaki Włochy biorą na siebie jest, ani na Papieża nie uderzać, ani dopuścić, aby kto inny to czynił.

Petersburg 6 grudnia. Ukaz cesarski z 2go b. m. poleca senatowi ogłosić sankcyonowaną powszechną organizacyę sądową, kodeks karny, kodeks postępowania cywilnego i nakoniec kodeks postępowania karnego dla sędziów pokoju. (Jest tu zapewne pomyłka, bo sędziowie pokoju nie sprawują juryzdykcyi karnej *Red. Cz*).

Londyn 6 grudnia. Donoszą z Nowego Jorku pod dniem 26 listopada: Jen. Sherman posuwa się dwoma kolumnami na Augustę i Macon. Beauregard zapowiada w odezwie, iż śpieszy na pomoc Georgii.

Skończyły się wczoraj w Wiedniu rozprawy nad adresem Izby deputowanych. Jakim jest ten adres — już dotknęliśmy poczęści, mianowicie co do spraw zagranicznych. W sprawach wewnętrznych finansowe tylko kwestye mają znaczenie zwykle w adresie, a te ograniczają się na wyrażeniu życzeń uproszczenia administracyi, oszczędności itd. Nie adres sam przez się jest uwagi godnym; lecz rozprawy nad nim w Izbie, dla tego, że poruszyły kwestye zasadnicze konstytucyonalizmu, jak np. kwestyę zawieszania konstytucyi na drodze administracyjnej i kwestyę odpowiedzialności ministrów. Rozprawy te były także uwagi godnemi przez rozwinięcie niezwykłe sił opozycyjnych. Przyklaskiwano tym mowom w Paryżu, pochwalono je w Londynie, w Berlinie się ich nie powstydzono, lecz nie można jeszcze powiedzieć, czy nie są one podobnemi do wymownych adwokackich obron, których sąd słucha z natężeniem i publiczność jest pewną, że sprawiły na sądzie korzystne wrażenie, a w końcu się pokazało, że wyrok zapadł zupełnie tak, jak żądał reprezentant zwierzchności.

Rozpuszczono mylną pogłoskę telegrafami z Wiednia o podaniu się hr. Mensdorffa do dymisyi. *N. fr. Presse* powiada, że żaden minister nie myśli się usuwać, ale gdyby do tego przyszło, to prawdopodobniejszem byłoby ustąpienie wszystkich ministrów niż hr. Mensdorffa. Co chce przez to powiedzieć *N. f. Presse?* czy że nowy minister spraw zagranicznych reprezentuje najlepiej położenie obecne Austryi, czy że stoi dobrze zapisany?

Dziś w Berlinie wielka parada. Król odbywa do stolicy wjazd tryumfalny na czele wojsk. Wjazd ten ma reprezentować powrót zwycięzki z wyprawy, a właściwie reprezentuje on zwycięztwo nie nad Danią, lecz nad Związkiem niemieckim. Parada ta była też wstrzymaną aż do nadejścia wiadomości o uchwale Bundestagu. Król będzie jechał przodem, za nim marszałek Wrangel, który w wojnie duńskiej odgrywał rolę figuranta, bo za nim działał książę Fryderyk Karól, i ten wysunął się naprzód, kiedy już kampania zaczęła wyraźną cechę wojny wyłącznie pruskiej przybierać. Parada dzisiejsza ożywić ma i podnieść patryotyzm pruski dla zagłuszenia nim niemieckiego patrotyzmu.

W sprawie księstw nic nowego dziś nie przybyło. W tych dniach komisarze związkowi i wojsko związkowe odejdą ztamtąd, a rządy pozostaną w rękach bar. Zetwitza pruskiego i bar. Reverterry austryackiego komisarza. Podobno pozostanie w księstwach 5000 wojska austryackiego; pruskiego zaś najmniej trzy razy tyle. Koszta utrzymania ich ponosić będą księstwa, jak dotąd ponosiły. Mówić dziś o prawdopodobieństwie kandydatury augustenburskiej, byłoby przedwczesnem, lubo głoszą, że Austrya popiera księcia Fryderyka.

Spór stanów elektorstwa heskiego z panującym swoim daje dziennikom powód do czułych elegij nad nieszczęściami tego kraju. Prawda, że elektor szydzi sobie ze stanów i uchwał ich, nie dbając co w Izbie zapadnie, prawda, że nie przyjmuje adresów, aleć jeszcze ów bezrząd a raczej rząd bezreprezentacyjny, pałacowy, dalekim jest od prześladowania, o jakie go posądzają. Jeżeli zresztą uznały rządy niemieckie, iż Elektor narusza prawo kardynalne związkowe, czemuż nie zmuszają go drogą egzekucyi do uczynienia zadosyć ustawom? Wszakże już raz próbowano tego środka, ale cierpiał na nim tylko lud heski, elektor zaś bardzo wygodnie przyglądał się z okien, jak kwaterowano Bawarczyków po domach nieposłusznych poddanych jego. Groźby pruskie także nieskutkowały. Teraz zaś *Zeidlers Cor.* powiada, że rząd pruski nie sądzi, aby było na czasie mieszać się w sprawy heskie. Nie dodaje zaś, że nie należy odpłacić się niewdzięcznością elektorowi, którego poseł głosował w dniu 5 b. m. w Frankfurcie za wnioskiem austryacko-pruskim. Książę Hanauski, syn Elektora heskiego przybył do Berlina, gdzie się oddawna nie pokazywał.

Z Francyi nie ma tak dalece żadnych nowin, że tameczne dzienniki zajmują się jako ważną sprawą rozporządzeniem ministeryalnem ścieśniającem prawosłuchania odczytów ekonomii politycznej do uczniów dwóch kursów szkoły prawniczej. Hałasy studenckie na odczycie p. Balbie pod niesione zostały do znaczenia kwestyi politycznej. Dziś miał zapaść wyrok w procesie 13tu.

Minister włoski spraw wewnętrznych Lanza wydał pod d. 26go listopada okólnik do prefektów z powodu zgromadzeń publicznych, mających na celu zachęcać Wenecyan do powstania i zbierać składki na to powstanie. Minister oświadcza, iż nie przeszkadza wspierać rannych w Friaulu i nieść pomocy wychodźcom, ale nie może dozwolić, aby rząd został wciągniętym w wojnę mimo swojej woli. Upomina jednak przy tem prefektów, aby w niewątpliwych tylko przypadkach przekroczenia programu zgromadzeń, przystępowali do ich rozwiązania. Z okólnika tego wykazuje się to samo co z przemów ministrów w parlamencie, iż rząd nie chce się dać popchnąć do wojny ani też kwestyi weneckiej poruszyć. Owszem całe postępowanie rządu włoskiego wskazuje, że ma on nadzieję pogodzenia się z Austryą. Nietylko położenie polityczne znagla go do tego, ale bardziej może jeszcze położenie finansowe, wymagające redukcyi wojsk na wielkie rozmiary, jak to już zapowiedział minister Sclopis.

W. książę Mikołaj Rosyjski przebywa we Florencyi pod imieniem „Comte du Nord“. *La France* zaprzecza, jakoby Carewicz widywał się pokątnie z królem Wiktorem Emanuelem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 7 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej minister Plener przedłożył projekt ustawy o cechowaniu, tudzież projekt ustawy względem pobierania dalej dodatków podatkowych w ciągu pierwszego półrocza r. 1865. Bar. Kalchberg uzasadnia przedstawienie tyczące się kolei siedmiogrodzkiej. Przedmiot ten przekazano wydziałowi złożonemu z 12 członków. Projekt ustawy względem podwyższenia zwrotu opłaty celnej od cukru, przekazany został wydziałowi zajmującemu się sprawą zniżenia podatku gorzalczanego. Dzień następnego posiedzenia nie został oznaczony.

Kursa: Wiedeń 7go grudnia wieczór. Kolej północna 1890.— Akcye kredytowe 175. — Losy z r. 1860 93·70.— Losy z r. 1864 81. 50.—

Z powodu uroczystego święta, następny numer „CZASU“ wyjdzie w sobotę d. 10 grudnia.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 grudn.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	99¾	98¾
Banknoty pol. 100 złr.	442	434
Ruble ros. za 100 rsr.	153	150
Talary prus. za 100 tal.	175	173
Banknoty prus. 150 zł	86¾	85¾
Srebro nowe austr.	116¾	115¾
Dukat austryackie	5 60	5 50
„ holend. ważne	5 59	5 49
Napoleon d'or	9 42	9 27
Półimperyały rosyj.	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	76 —	75 —
„ „ stare „	79 50	78 50
Oblig. indem. z kup.	74 75	73 75
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	233	230

Wiedeń 7 grudn. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	70	75
5% Pożyczka narod.	79	55
Akcye banku wied.	778	—
„ banku kred.	174	90
Losy 5% z r. 1860.	93	65
Srebro.	116	25
Londyn 10 fnt. szterl.	116	80
Dukat pojedynczy	5	58½

Wiedeń 6 grudn.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 40	66 30
„ Pożyczka narod.	79 65	79 55
„ Metaliki na m. k.	70 90	70 89
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 70	90 50
„ „ „ węgiers.	73 75	73 50
„ „ „ chor. i b.	75 50	74 75
„ „ „ galicyjs.	73 75	73 —
„ „ „ bukow.	71 75	71 50
„ „ „ siedmgr.	71 75	71 25
„ Pożyczka n. wen.	25 75	25 35
Listy zastawne:		
%. Banku nar. 6-letn.		—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	93 25
4% Galicyjskie z. n.	76 —	75 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	156 —	155 50
„ „ „ 1854	89 25	88 75
„ „ „ 1860	93 80	93 70
„ „ „ 1864	81 80	81 70
„ Como-Renten.	20 —	19 50
„ Kredytowe	127 —	126 60
„ tryest na 4½%	108 —	107 —
„ żegl. par. na Dun.	84 50	83 50
„ Ks. Esterhazego	110 —	108 —
„ Księcia Salm.	32 25	31 75

	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.	29 —	28 50
„ księcia Clary.	28 25	27 75
„ hr. St. Genois	28 50	28 —
„ Miasta Budy.	27 25	26 75
„ ks. Windischgr.	17 —	16 50
„ hr. Waldstein.	19 25	18 75
„ hr. Keglewicha	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	780 —	778 —
Zakładu kredytowego	175 80	175 70
Żeglugi par. na Dunaju	448 —	446 —
Kolei półn. Ferdynan.	190 —	188 90
„ rządowéj fr.-a.	204 60	204 50
„ zachodniéj c. El.	136 —	135 50
„ Pardubickiéj.	120 25	120 —
„ Południowéj.	238 —	236 —
„ Galicyjskiej.	232 —	231 75
„ Czern. z wpł. 25%	43 50	42 50

Kursa zagraniczne (4-miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złhl.	7	99 25	99 25
Augsb. 100 zł. nr.	5½	99 35	99 25
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	98 40	98 40
Hamb. 100 mark.	4	87 75	87 75
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun	9	116 85	116 65
Paryż 100 frank.	8	46 35	46 35

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	16 10	16 —
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wag.	5 59	5 58
„ „ obrączk.	5 59	5 58
Złoto al marco	5 50	5 46
Napoleondory	9 43	9 41
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki	9 83	9 78
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 80	11 76
Imperyały rosyjskie	9 66	9 63
Srebro	116 50	116 25
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 75	1 74¼
Pruskie bilety kas.	1 74½	1 74
Lwów 5 grudnia.		
Dukat holenderski.	5 55	5 51
„ austryacki	5 58	5 53
Półimperyał rosyjski	9 69	9 56
Rubel sreb. rosyjski.	1 85	1 82
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	74 45	73 80
„ „ „ „ m. k.	78 14	77 49
Obligi indemn. b. kup.	73 63	73 3

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 60	79 05
Akc. kol. gal. b. kup	232 83	230 50
Warszawa 6 grud.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	90 60	—
kupon „	—	— 72⅓
Listy zast. III okr. „	14 70	14 67
kupon. „	—	— 27⅓
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	78 —	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	85 15	85 —
Wrocław 6 grudnia		
Banknoty austr.	86 1/12	86 5/12
Polskie bilety bank.	78¼	77¾
„ Listy zastawn.	—	75⅞
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 6 grudn.		
Renta 3%	65 90	
Londyn 5 grudn.		
Konsole	88⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano — do *Wrocławia* 8. rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warzsawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*